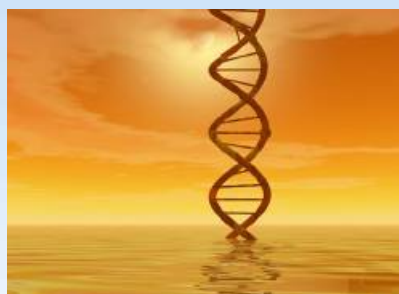




Bajki o komórkach macierzystych

*W pewnym sensie więc,
embrionalne komórki
macierzyste stały się wielką,
współczesną, świecką
baśnią, a wręcz namiastką
naszego dążenia do
nieśmiertelności."*



Dyskusje na temat moralności badań nad komórkami macierzystymi często skupiają się na różnicach pomiędzy komórkami somatycznymi pochodzącymi od osób dorosłych, a tymi pozyskiwanymi z embrionów. Komórki somatyczne, np. te pobrane ze szpiku kostnego czy pępowiny, jak dotąd umożliwiły już dosyć pokaźną liczbę zabiegów i kuracji na różnego rodzaju choroby, czego komórki embrionalne nie były w stanie dokonać. Pozyskiwanie komórek somatycznych nie wiąże się też z przekraczaniem żadnych granic moralnych, w przeciwieństwie do komórek embrionalnych, których nie da się pobrać bez zniszczenia życia znajdującego się w zarodkowym stadium rozwoju.

Pomimo wielkiego postępu w identyfikacji coraz to bogatszych źródeł dorosłych komórek somatycznych, naukowcy nadal dopominają się o embriony. Nawet w obliczu nowych technologii tworzenia embriono-podobnych komórek macierzystych bez użycia samych embrionów, chór głosów domagających się ofiary z ludzkich zarodków wciąż przybiera na sile. I rzeczywiście, jednym z najczęstszych pytań zadawanych podczas moich prelekcji na temat komórek macierzystych jest pytanie dlaczego naukowcy i politycy tak bardzo domagają się niszczenia ludzkich embrionów, podczas gdy istnieje wiele innych źródeł komórek, które są już obecnie wykorzystywane w leczeniu ciężkich schorzeń niezliczonej ilości pacjentów. Tak więc jest pytanie: co jest napędem dla tych nieustannych ataków na życie ludzkich zarodków?

Można dostrzec, że tym, co dodaje skrzydeł owym dyskusjom jest swego rodzaju „logika zabijania”. Gdyby małe ludzkie zarodki były chronione prawem, byłoby to zagrożenie i wręcz frontalny atak na legalne dokonywanie aborcji na żądanie, która rutynowo pozwala nam na przerwanie życia nawet starszych, prawie już narodzonych dzieci. Tych późnych aborcji w samych Stanach Zjednoczonych jest ponad 3 tysiące przypadków dziennie dokonanych na skutek interwencji chirurgicznych, a o wiele więcej przez użycie środków chemicznych. Chęć usankcjonowania obecnie stosowanych niemoralnych praktyk to zapewne jeden z powodów dlaczego obserwujemy ciągle nacisk na pozwalanie niszczenia embrionów w imię potrzeb nauki.

Papież Benedykt XVI w niedawnej wypowiedzi mówił o przeciwstawianiu się „takim formom działalności badawczej, przez które dochodzi do planowanej supresji istot ludzkich, które już powstały, nawet jeśli jeszcze nie doszło do ich narodzin. Nauka, w tego typu przypadkach, niezależnie od jej skuteczności w leczeniu, wcale nie służy ludzkości”.

W naszym jednak społeczeństwie, szum wokół wykorzystania embrionów ludzkich do leczenia nieomalże każdej choroby przybrał znamiona popularnej

Bajki o komórkach macierzystych

mitologii. Ronald D.G. McKay, badacz komórek macierzystych na amerykańskim National Institute of Neurological Disorders and Stroke (Państwowym Instytucie Chorób Neurologicznych i Udaru Mózgu) w swoim artykule opublikowanym w gazecie Washington Post kilka lat temu podsumował to w ten sposób:

Zacznijmy od tego, że ludziom potrzebne są bajki. Może to niesprawiedliwy osąd, ale myślę, że ludzie potrzebują historyjki, stosunkowo prostej do zrozumienia. Komórki macierzyste pochodzące z embrionów mają zdolność przekształcenia się w praktycznie każdy typ tkanki, co dla wielu naukowców oznacza, że będą uniwersalną łatką na każdy chory organ.

Taka konstrukcja, choć nadal na etapie spekulacji, jest prosta i łatwa do sprzedania, zwłaszcza zdesperowanym pacjentom i grupom występującym w ich imieniu. Są też i naukowcy skorzy do podtrzymywania owego mitu, którzy wierzą, że tego typu „uniwersalna komórka” pochodząca z najwcześniejszych stadiów ludzkiego życia może dopomóc odkryć te najbardziej elementarne i kuszące moce biotwórcze znane rodzajowi ludzkiemu, bliskie potędze Boga i prowadzące wprost do samego „Drzewa Życia”. Nic dziwnego więc że naukowcy, którzy starają się przejąć kontrolę nad tymi życiodajnymi mocami we własne ręce, poddają się uwodzicielskiej syrenie naszych czasów, trąbiącej, że „Życie jednej istoty można czasem poświęcić na rzecz innej” oraz że „Dobre cele czasem mogą uświęcać złe środki”.

W pewnym sensie więc, embrionalne komórki macierzyste stały się wielką, współczesną, świecką baśnią, a wręcz namiastką naszego dążenia do nieśmiertelności. Ludziom głosi się, że można je wykorzystać w leczeniu chorób Alzheimera i Parkinsona, czy też uzdrowić cukrzycę i zwalczyć stwardnienie rozsiane. Kto wie; być może bylibyśmy zdolni do zapewnienia sobie długowieczności, pokonania starzenia się i zapewnienia życia w wiecznej młodości. Być może, dzięki mocy tychże komórek, udałoby się nam nawet pokonać samą śmierć! Mit przezwyciężenia śmierci i osiągnięcia nieśmiertelności dzięki nauce jest bardzo silny i jego politycznej atrakcyjności naginającej rzeczywistość nie powinno się lekceważyć.

W końcowej analizie, nie możemy pozwolić, aby “planowana supresja istot ludzkich” nadal wdzierala się do współczesnej działalności naukowej czy medycznej. Nasze dążenia do osiągnięcia rozmaitych dóbr i błogosławieństw, w tym uzdrowień czy nowych terapii leczniczych, należy zawsze temperować obowiązkiem uprawiania nauki odpowiedzialnej i całkowicie etycznej. Jedynie nacisk na używanie prawych środków do osiągania dobrych celów pozwoli nam uniknąć nazistowskiego dążenia do podporządkowania i niszczenia innych w imię zdobywania pożądanego wyników. Tylko wtedy nauka zacznie być siłą prowadzącą do rzeczywistego uzdrowienia i w pełni służyć ludzkości.

Ks. dr Tadeusz Pacholczyk otrzymał doktorat w dziedzinie neurologii (neuroscience) na Uniwersytecie Yale i kontynuował pracę naukową na Harvardzie. Jest on kapłanem Diecezji w Fall River (Massachusetts) oraz Dyrektorem do spraw nauczania i oświaty w Narodowym Katolickim Ośrodku Bioetycznym (National Catholic Bioethics Center) w Filadelfii. Zob. www.ncbcenter.org i www.fathertad.com.

